

ks. Rafał Szczurowski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Skromnie czy okazale?

Wewnątrzkościelny dwugłós o kosztach pogrzebowych w Polsce 2. połowy XVIII wieku

Wśród mnogich cech pobożności polskiego baroku znalazły się również wystawność i kosztowność obrzędu pogrzebowego. Z zachowaniem właściwych danej warstwie społecznej proporcji (przede wszystkim finansowych) praktykowali je wszyscy. Pogrzeby magnackie stawały się parateatralnymi widowiskami. Ziemianina żegnało liczne grono krewnych, przyjaciół, sąsiadów. Włościaninowi w ostatniej drodze towarzyszyła cała wiejska gromada. Wydatki z tym związane sprawiały, że bardziej niż śmierci obawiać się należało rujnujących ekonomicznie ceremonii funeralnych. Pojawiały się więc rozmaite zarządzenia, mające ograniczyć pogrzebowy zbytek wśród mieszczan i chłopów. Nie dotyczyły one szlachty, której prawem i obowiązkiem było okazale się prezentować. Nawet jeśli jeden czy drugi z panów braci życzył sobie w swojej ostatniej woli skromnego pochówku, to przecież wola ta znajdowała się w rękach jego krewnych. Np. Jan Sobieski pogrzeb matki w 1661 roku urządzał dwukrotnie. W czasie pierwszego, zgodnie z jej życzeniem skromnego, na katafalku można było przeczytać napis: „Tak chciała matka”. Za drugim razem, podczas ceremonii odpowiadającej epoce, widniała informacja: „Tak chciał syn”¹. Nie zabrakło i gorszących sporów z duchownymi o wysokość opłat pogrzebowych. Stąd kiedy w 2. połowie XVIII w. w Polsce pod wpływem idei oświeceniowych poddawano korekcie barokową pobożność, nie zabrakło także głosów na temat pieniędzy wydawanych na pochówki zmarłych, jak i istoty tego obrzędu.

¹ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1994, s. 94–114; J. Tazbir, *Pobożność polskiego baroku*, [w:] *Dzieje Kościoła w Polsce*, red. A. Więcek, Kraków 2008, s. 290–291.

Zapowiedziany w tytule dwugłos był tego przykładem. Dowodem konfliktu pomiędzy sarmackimi przyzwyczajeniami, wyobrażeniami i praktyką a nową mentalnością uzewnętrznianą poprzez racjonalną wiarę.

Reprezentantem wyżej wspomnianej nowości był ks. Franciszek Siarczyński (1758–1829), który w 1781 roku wydał przetłumaczoną przez siebie z języka niemieckiego broszurę *Uwaga na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*². Tłumacz – członek zakonu pijarów, wykładowca w warszawskim Collegium Nobilium, uczestnik obiadów czwartkowych, od 1827 roku pierwszy dyrektor Ossolineum we Lwowie – choć posłużył się obcym dziełem, wyraził poglądy rodzimej elity oświeceniowej. Dyskusję z ich propagatorem podjął o. Wawrzyniec Teleszyński (1743–1800) – dominikanin, hagiograf, historyk zakonu kaznodziejskiego³ – publikując w 1782 roku *Uwagę nad uwagą na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*⁴. Stał on po stronie ugruntowanej tradycji, a zatem i w szeregach licznego grona jej zwolenników. Ta zaś pozycja powinna zapewniać przewagę argumentom Teleszyńskiego⁵. Jednak wrażliwa kwestia pobierania opłat pogrzebowych (w ogóle za usługi duszpasterskie) zawierała element niejednoznaczności.

W przekładzie uczonego pijara podane zostały powody wysokich kosztów pochówków zmarłych, tj. rozpowszechnione przesady i zabobony, okazywany przez żałobników zbytek oraz dbałość duchownych o własną zasobność. Konsekwencją było rozumowanie, „iż okazałości paradne w chowaniu umarłych służą i należą do powiększania ich sławy na świecie”⁶. A przecież wystawność ceremonii funeralnych nie tylko nie decydowała o tym,

² Na karcie tytułowej broszury jako miejsce wydania widnieje Wrocław, lecz Siarczyński w swoich pismach podaje, że opublikował ją w Krakowie (ukazała się w 1781 roku, także we Lwowie). Rozwiewa także spotykane w literaturze przedmiotu wątpliwości co do autorstwa tłumaczenia, zamieszczając tę pracę w wykazie własnych dzieł. A. Kawalec, *Ksiądz Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*, Wrocław 2007, s. 197.

³ J. Wysocki, *Teleszyński Wawrzyniec*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, red. H. E. Wyczański, Warszawa 1983, s. 318.

⁴ W niniejszym artykule wykorzystane zostało wznowienie pracy Teleszyńskiego, dokonane w 1791 roku w Kaliszu przez ks. Mateusza Chylewskiego, dedykowane magistratowi tegoż miasta.

⁵ O prowadzonej wówczas dyskusji świadczyła także wydana w Zamościu w 1781 roku, polemiczna wobec broszury Siarczyńskiego *Odpowiedź autorowi pisma kilku kartek lwowskiemu o pogrzebach wiedeńskich przydatna od Erazma i Wiedeńczyka*.

⁶ *Uwaga na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*, Wrocław 1781, s. 5.

co stanie się z ciałem nieboszczyka po śmierci, ale także i z jego duszą. W związku z tym konkluzja mogła być jedna (uzasadniana teologicznie z domieszką racjonalistycznej ironii): „...żaden jednak tego dotychczas teolog, którzy najwięcej chimer tworzyć zwykli, twierdzić nie ważył się, aby dzwonięcia, waltornie i beczenie mnichów mogły dusze do nieba wprowadzić i niejako wepchnąć”⁷. Nadto ignorowanie tej zasady wiary prowadziło do opłakanych efektów w doczesności. Skupienie uwagi na tym, co zewnętrzne, zachęcało wielu do okazywania *szkodliwego zbytku*. Chcąc dorównać albo i prześcignąć bogatszych i wyżej usytuowanych w hierarchii społecznej, degradowali się ekonomicznie – „...przytrafia tedy, jako w wielu zbytecznych wydatkach, iż te wcale porządne gospodarstwo niszczą”⁸. Tym bardziej należało zachować dystans do starożytnej tradycji urządzania wystawnego pogrzebu. I nawet gdyby zmarły wyraził wolę jej zachowania, żywi powinni postąpić rozumnie, odstępując od niej⁹.

W odpowiedzi Teleszyński rozpoczął od znaczącego wyjaśnienia, że tłumaczenie komentowanej przez niego broszury różniło się w zależności od miejsca wydania. Wrocławskie (poprawnie krakowskie) było w wymowie łagodniejsze od bardziej radykalnego lwowskiego (również z 1781 roku). Sugerował więc intencjonalność dokonywanych translacji. Następnie chwycił za oręż poręczny – często i chętnie używany – przedstawiając *Uwagę* jako atak na tradycję kościelną, duchownych i Boga. Prezentował przy tym celowość uroczystych pogrzebów, które dawały rodzinie sposobność okazania miłości do zmarłego, powiększenie jego chwały, a także oddanie czci Stwórcy¹⁰. Dlatego dominikanin polemista pytał retorycznie: „...jeżeli żywym, mianowicie mającym jest ku sławie przystojna domu lub dworku okazałość, czemu nie zmarłemu? Ta to sama osoba idzie do grobu, która dopiero miała w życiu cześć”¹¹. Kontynuując ten tok wyводу, przekonywał czytelników o wielorakich pożytkach z organizowania wystawnych pochówków. Tych niewymierzalnych, duchowych, jak i najbardziej przyziemnych, społecznych. Taki pogrzeb, zdaniem Teleszyńskiego, pobudzał wiernych do modlitwy, co było z korzyścią dla duszy nieboszczyka

⁷ Tamże, s. 7.

⁸ Tamże, s. 8.

⁹ Tamże, s. 8–9.

¹⁰ W. Teleszyński, *Uwaga nad uwagą na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*, Kalisz 1791, k. B₁₋₂.

¹¹ Tamże, k. B₂.

oraz zwiększał chwałę Bożą. Przede wszystkim przybliżał fundamentalną prawdę chrześcijaństwa o zmartwychwstaniu – „Biorą cześć te członki, które były narzędziem Ducha Świętego do wszystkich spraw zbawienia. Szanujmy tych, którzycheśmy kochali żyjących. Zapalmy im świece, lampy, jako zwycięzcom. Upomnienie bierzmy modlić się za nich”¹². Nawet to, że elementy pogańskie przetrwały w katolickim obrzędzie pogrzebowym, nie niweczyło jego wartości. Autora zaś zawiodło do wyrażenia rzadko wówczas spotykanego w Kościele – zabarwionego postawą inkulturacji – stwierdzenia, iż „Nie wszystko, co czynią poganie, jest złe, wiele bowiem oni mają i sprawują, czego ganić nie możemy”¹³.

Uroczysty pochówek spełniał też ważne funkcje społeczne. Utrwalał istniejący porządek. Jego brak robił w nim wyłom. „Popatrzcie – pisał autor *Uwagi nad uwagą* – iż gdy większy smutek następuje z nieuczciwego pogrzebu Pana w jego rodzinie, znajomych, przyjaciół, niż ubogiego, którego tysiącny nie zna; obędzie się ten też okazałości pogrzebu nie tamten. Ten też nic krewnemu nie zostawił dla uczciwego swego pogrzebu, tamten wiele”¹⁴. Przytoczony tu pogląd w skrócie opisywał dobrze się mające w kulturze sarmackiej pojmowanie pobożności, wedle której zewnętrzna cześć okazywana Bogu stawała się miarą zażyłości z Nim. Lecz taki model relacji człowieka ze Stwórcą większe szanse na niebo zapewniał osobom materialnie zasobniejszym. Wskazywał zresztą na tę deformację autor pisma przetłumaczonego przez ks. Siarczyńskiego, opowiadając się po stronie ubogich¹⁵. Bronił ich też przed zachłannością duchownych, zarzucając duszpasterzom utrzymywanie pogrzebowego obyczaju dla zysku. Zaznaczał przy tym, iż nie występował przeciw księżom, a jedynie ich wygórowanym żądaniom niszczącym ekonomicznie wiele rodzin¹⁶. Problem nie był wydumany, a zarzut niebezpieczny, co ujawniły polemiki o finansach w Kościele polskim 2. połowy XVIII w., nasilone w dobie Sejmu Wielkiego.

Opłaty pogrzebowe należały do ofiar składanych przez wiernych na utrzymanie duchownych za spełnianie posługi duszpasterskiej. W odróżnieniu od stałego i pewnego dochodu beneficjalnego, ofiary okolicznościowe – tzw.

¹² Tamże, k. B_{7v-8r}.

¹³ Tamże, k. D_{1r}.

¹⁴ Tamże, k. C_{6r}.

¹⁵ *Uwaga na koszt...*, dz. cyt., s. 7.

¹⁶ Tamże, s. 12.

akcydensy (za chrzest, ślub, pogrzeb) – miały charakter okazjonalny i dobrowolny, a więc i konfliktogenny. Pragnąc wyeliminować powstające napięcia, zwierzchność kościelna uchwałami soborowymi i synodalnymi, rozporządzeniami biskupów, określała sposób pobierania datków z tytułu „iurium stolae”¹⁷. Ogólna zasada tych przepisów była taka, by utrzymać bezpłatność posług religijnych, oddalając zagrożenie przestępstwa symonii¹⁸. Z drugiej strony trzeba było uszanować zwyczaj wpływający ze wskazań zawartych w Piśmie św. Zgodnie z nimi duchowny za swoją posługę miał otrzymywać od wiernych środki na utrzymanie. W XVII i XVIII w. doszły jeszcze nowe okoliczności, które kościelni decydenci musieli uwzględnić. Trudna sytuacja ekonomiczna Rzeczypospolitej, wyniszczające wojny tego okresu, klęski elementarne, powracające epidemie, ubytki demograficzne obniżały dochody z beneficjów. Straty lub brak przychodów księży próbowali nadrobić pobieranymi akcydensami. Wówczas to pojawiły się taksy „iurium stolae”, służące ujednoczeniu wysokości ofiar składanych za posługi kapłańskie na terenie danej diecezji. Sprzyjały one ograniczeniu nadużyć i stosowanej dowolności, a także pogodzeniu interesu duchowieństwa z możliwościami finansowymi wiernych¹⁹.

Pierwsza taksa została wydana w diecezji płockiej. Uczynił to w 1698 roku bp Andrzej Chryzostom Załuski. Jej modyfikacji dokonał w 1733 roku

¹⁷ Termin „iura stolae” („prawa stół”) pojawił się dopiero w XVIII w. w zarządzeniach biskupich, a wywodził się z prawa udzielania sakramentów i sakramentaliów przez duchownego, którego władzę oznaczała zakładana stoła. H. Karbownik, *Ofiary „iura stolae” w świetle ustawodawstwa synodalnego w Polsce przedrozbiorowej (1279–1765)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 33 (1986), z. 5, s. 52–53; tenże, *Iura stolae*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. S. Wielgus, J. Duchniewski, Lublin 1997, kol. 554–555.

¹⁸ Zasadniczo ustawy synodów polskich za sprzedawanie, żądanie zapłaty, wymuszanie jej bądź też zawieranie umów na udzielanie sakramentów groziły karami takimi jak za symonię (tj. kościelnymi – ekskomuniką lub suspensą albo pieniężnymi). W licznych przypadkach wymierzanie kary pozostawiano do decyzji biskupa. W większości jednak postanowień synodalnych milczano na temat jakichkolwiek kar, rozstrzygając kwestię pobierania opłat w kategoriach moralnych – czynów nieetycznych, grzesznych. H. Karbownik, *Ofiary „iura stolae” w świetle...*, dz. cyt., s. 58–60; tenże, *Ofiary „iura stolae” na ziemiach polskich w latach 1285–1918. Studium historycznoprawne*, Lublin 1995, s. 48–50.

¹⁹ M. Sierocka-Pośpiech, „*Taxa iurium stolae*” z 1781 r. diecezji poznańskiej, biskupa Antoniego Onufrego Okęckiego, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia” 15 (1984), s. 145–150.

bp Andrzej Stanisław Załuski. Kolejna i ostatnia zmiana (przed rozbiorami) z 1774 roku była dziełem bpa Michała Jerzego Poniatowskiego²⁰. Ta wersja różniła się od wcześniejszych większą wszechstronnością. Obok opłat związanych z pogrzebem uwzględniała opłaty za ślub, sporządzanie akt w kancelarii parafialnej oraz używanie sprzętów kościelnych w trakcie ceremonii. Poniatowski tłumaczył to zarządzenie wolą zapobieżenia sporom powstającym między proboszczami i parafianami, okazywanej chciwości i zachowaniom nacechowanym brakiem litości. Apelowal zarazem do duszpasterzy, ażeby mieli wzgląd na tych, którzy nie mogli zapłacić „choć tak umiarkowanej ceny, [...] aby wszelką litość ludziom uboższym okazywali, ani do żalu, który mieć mogą z utraty swoich rodziców, krewnych, potomstwa lub przyjaciół, tymże przykrości większych nie dodawali”²¹. Przyjmowane zaś opłaty nie powinny być traktowane jako wynagrodzenie za pracę, ale jako dodatek zapewniający duchownemu godziwą egzystencję. Biskup płocki przewidywał możliwość przyjmowania ofiar niższych od wyznaczonych, a także wyższych, jeżeli wierni składali je dobrowolnie. W przypadku uroczystych pogrzebów stawka miała być ustalana między proboszczem a organizującymi pochówek. Żądanie wygórowanej zapłaty obwarowane zostało karą pieniężną trzykrotnie przekraczającą pobraną ofiarę. Przy czym w cenniku Poniatowskiego maksymalna kwota za pogrzeb wynosiła 20 zł. W płockim była to równowartość dwóch korców żyta bądź pszenicy²². Grabarz za wykopanie grobu miał otrzymać w lecie 10 gr, zimą 20 gr. Dla porównania w Gdańsku robotnik niewykwalifikowany mógł dziennie zarobić od 12 do 17 gr²³. Można zatem nabrać przekonania, iż stwierdzenie ordynariusza płockiego o „umiarkowanej cenie” zawarte w rozporządzeniu

²⁰ Oprócz Płocka taksy „iurium stolae” wprowadzono i w innych biskupstwach: warmińskim – w 1729 roku, poznańskim – w 1738 roku, w 1781 roku, krakowskim – w 1737 roku (wznawiana w 1740, 1747, 1779 roku; według H. Karbownika na taksie krakowskiej wzorowano się w Płocku w 1774 roku, Poznaniu w 1781 roku, Chełmie w 1792 roku); chełmińskim – w 1745 roku; kijowskim – w 1762 roku; chełmskim – w 1792 roku. H. Karbownik, *Taksy opłat „iura stolae” w przedrozbiorowej Polsce*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 34 (1987), z. 5, s. 41–66; tenże, *Ofiary „iura stolae” na ziemiach...*, dz. cyt., s. 62–108.

²¹ M. J. Poniatowski, *Ordinatio iurium stolae i innych niektórych kościelnych obwencyi*, [w:] *Rozrządzenia i pisma pasterskie za rządów J. O. Księcia Jmci Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego*, t. 1, wyd. W. Wargawski, Warszawa 1785, s. 62–63.

²² H. Karbownik, *Taksy opłat „iura stolae”...*, dz. cyt., s. 62–63.

²³ J. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 154–155.

nie było uspokajającym diecezjan zabiegiem, ale dowodziło rozeznania ich rzeczywistych możliwości finansowych.

Z badań Henryka Karbownika wynika, że zastosowana przez bpa Poniatowskiego taksa nie pomnażała zbytnio zasobności podległego mu duchowieństwa. Np. w parafii Radziwie za 1775 roku „iura stolae” wynosiło 39 zł 18 gr²⁴; w parafii Lubowiec z 1510 wiernymi – ok. 200 zł²⁵. Relacje z wizytacji biskupich i dziekańskich wskazują, iż proboszczowie stosowali się do decyzji ordynariusza. A czasem nawet pobierali opłaty mniejsze od obowiązujących. Działo się tak np. w Winnicy, gdzie: „Od pogrzebów i tyle się nie bierze, ile w przepisach synodalnych²⁶ naznaczono, wiele ubogich darmo się grzebią. Od ślubów też i chrztów nie wyciąga się nad przepisane. Można ks. Plebana w tym pochwalić, że wielka w nim jest delikatność i nad ubóstwem użalanie. Chyba z tym o należność umawia się, który mając skąd i co dać, rękę skąpą ściska, znając dobroć księdza”²⁷. Nie oznaczało to przecież, że nie było skarg wnoszonych przez wiernych w Płocku i innych diecezjach na wymaganie od nich nadto, co władze duchowne przepisały. Składano je w sądach biskupich, odnotowywano w dokumentach wizytacyjnych oraz w aktach sejmików szlacheckich czy też stawały się tematem antyklerykalnej publicystyki czasu Sejmu Czteroletniego.

Jeszcze przed pierwszym rozbiorem na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej rozpowszechniany był *Manifest torczyński* z 14 VI 1767 roku. W tym anonimowym dziele poddano krytyce ówczesny porządek społeczny, a konkretnie pozbawianie praw i uciemżenie chłopów. Pojawił się też wątek relacji włościan z duchowieństwem. Przy czym tych drugich oskarżano o zachłanność i pomnażanie ponoszonych przez chłopów obciążeń – „...gdy od kapłanów krzywdy przez opłacanie się za sakramenta ponosimy”. A dopominając się o zmiany, proszono o „...cenę od sakramentów, abyśmy mieli postanowioną”²⁸. Ale nawet kiedy ta była ustanowiona, nie zawsze księży jej

²⁴ H. Karbownik, *Ofiary „iura stolae” na ziemiach...*, dz. cyt., s. 68–69.

²⁵ Tenże, *Sprawa pobierania ofiar za posługi religijne przez duchownych w diecezji płockiej w czasach przedrozbiorowych*, „Studia Płockie” 15 (1987), s. 257–258.

²⁶ Relacja pochodziła z wizytacji z 1781 roku, obowiązywała więc już taksa wyznaczona przez bpa Poniatowskiego.

²⁷ M. Grzybowski, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 9, Płock 1998, s. 112.

²⁸ *Manifest torczyński z 14 czerwca 1767 r.*, [w:] *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, t. 1, cz. 2, oprac. J. Sawicki, Warszawa 1951, s. 15–16.

przestrzegali. Reagować wówczas musiała władza zwierzchnia. W 1783 roku w trakcie wizytacji diecezji krakowskiej przedstawiciel bpa Poniatowskiego nakazał plebanowi ze Sąspowa za „wydzieranie zaś nad takse diecezjalną od ślubów i pogrzebów” odprawienie uroczystych egzekwii z udziałem parafian i zaproszonych (przynajmniej ośmiu) księży²⁹.

W latach 1788–1792 kontrowersje wokół opłat z tytułu „iurium stolae” narastały, wpisując się w szerszą krytykę politycznej roli duchowieństwa oraz sposobów gromadzenia i używania przez nie dóbr. Oświeceniowo usposobiona szlachta – nawołująca do wprowadzania reform – domagała się nałożenia na duchownych części ciężarów publicznych nie tylko w postaci „subsidiu charitativum”, ale stałego zasilania państwowego skarbcza. Dodatkowo etatystyczne propozycje zakładały ograniczenie dotychczasowych prerogatyw Kościoła. W tej sytuacji spodziewaną reakcją kleru – zwłaszcza konserwatywnie nastawionego – była dezaprobata³⁰, również w stosunku do postulatu jednolitej dla całego kraju taksy opłat kościelnych. Jednak – eksponowane w publikacjach – przykłady karygodnych zachowań sług ołtarza przeczących ich powołaniu prowokowały do forsowania propozycji powszechnego uregulowania kwestii „iurium stolae”. Np. miecznik bielski M. Wnorowski w liście z 22 IV 1789 roku do starosty szczyrzeckiego Piotra Potockiego proponował, ażeby biskupi obrządku łacińskiego i greckiego ustalili wysokość opłat za śluby i pogrzeby. Wykazał się przy tym sporym optymizmem, pisząc: „...to już nikt utyskiwać nie będzie na zdzierstwo, gdy się to stanie za wiadomością i zezwoleniem prześwieatnych stanów sejmujących”. Przestrzegął równocześnie „...aby w przyszłości czasu do jakowego kiedykolwiek nie przyszło rozróżnienia z duchowieństwem, a uchowaj Boże pogardzenia zwierzchności duchowej, gdy sami sobie ślubować będą i ciała zmarłych chować bez używania duchownych”³¹. Ale i ten daleki od radykalizmu głos raczej nie mógł liczyć na przychylnie przyjęcie ze strony kościelnych przeciwników zmian, przywykłych do zakrzepłej tradycji i posiadania wysokiego stopnia samostanowienia.

²⁹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [dalej: AKMK], *Acta Visitationis* 55, s. 77.

³⁰ Por. J. Kracik, *Klerykalizm i antyklerykalizm doby Sejmu Czteroletniego. Spór kasztelana Jacka Jezierskiego z kanonikiem Wojciechem Skarszewskim*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 49 (1999), s. 187–196; W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1979, s. 334–336.

³¹ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy...*, dz. cyt., s. 335–336.

Przyzwyczajenie to, jak i uruchomione mechanizmy obronne, rzutowały też na stanowisko o Teleszyńskiego względem oskarżeń księży o chciwość, zawartych w broszurze tłumaczenia ks. Siarczyńskiego. Pryncypialnie je odpierał, przekonując, iż duszpasterze siłą pieniędzy nikomu nie wydzierają, lecz poprzestają na dobrowolnych datkach. Poza tym „...więcej nie biorą tylko jak zwierzchność takseę położyła”³². Dominikanin milczeniem za to zbywał problem adekwatności ustalanych opłat do stanu zamożności wiernych. Natomiast w piśmie, z którym polemizował, podkreślano, że zaprowadzone przez władze austriackie regulacje, co prawda ograniczyły samowolę księży, „ale w rzeczy samej taksy te są zawsze nadmierne i uciążliwe. Najlichszy stan, czyli klasa tyle kosztu wyciąga, iż ów mógłby obrócić wniwecz całe gospodarstwo albo też już przez poprzedzające choroby wyniszczone zgubić do szczętu”³³. Pomimo tego autor *Uwagi na koszta pogrzebowe w Wiedniu* wierzył w sprawczą moc państwa, które zaradzi złu, usuwając nieszczęśliwe skutki starych obyczajów³⁴.

Jak to wyglądało w praktyce, niebawem przekonali się mieszkańcy zaboru austriackiego. W 1785 roku zaczęła ich obowiązywać nowa taksa „iurium stolae”. Jako produkt systemu józefińskiego była obszerna i szczegółowa, uwzględniająca rozmaite warianty czynności liturgicznych. M.in. obowiązywały cztery klasy pogrzebów zróżnicowanych pod względem spełnianych obrzędów i uiszczanych sum. Reakcją duchowieństwa na te przepisy była niechęć do ich stosowania. Powodem stała się wspomniana szczegółowość i rozdrobnienie obrzędów religijnych. Ponadto określane stawki opłat okazały się zbyt niskie oraz przy obserwowanym na tym terenie zamieszaniu monetarnym (w obiegu znajdowały się pieniądze polskie, austriackie, rosyjskie) pojawiły się kłopoty z ich pobieraniem. W Galicji takseę zmodyfikowano najpierw w 1819, a następnie w 1845 roku³⁵.

Na ziemiach pozostałych przy Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze takich posunięć ze strony rządzących nie było, a pojawiające się zamiary uniemożliwił ostateczny upadek państwa. Kościół musiał więc rozwiązywać kwestię opłat „praw stuły” własnymi siłami, zasilanymi również (bo nie powszechnie) oświeceniowym racjonalizmem i utylitaryzmem. Idee te

³² W. Teleszyński, *Uwaga nad uwagą na koszta pogrzebowe w Wiedniu*, dz. cyt., k. D_{4v}.

³³ *Uwaga na koszta...*, dz. cyt., s. 15.

³⁴ Tamże, s. 20.

³⁵ H. Karbownik, *Ofiary „iura stolae” na ziemiach...*, dz. cyt., s. 118–124.

widoczne były chociażby w – przywołanej wyżej – taksie bpa Poniatowskiego i w piśmie przekładu ks. Siarczyńskiego, zawierającym wyjaśnienie, że krytyka wydatków na ceremonie funeralne nie była wystąpieniem przeciw duchowieństwu, ale tylko jego nadmiernym wymaganiom, podważającym byt znacznej ilości rodzin³⁶. Z kolei ten przejaw troski łączył się ściśle z inną ideą lansowaną w oświeceniu – humanitaryzmem.

Evangeliczne rozumienie owego humanitaryzmu prowadziło do ograniczania okrucieństwa i wzmacniania miłości bliźniego. Na mocy decyzji władz duchownych znikwały więc przykościelne kuny przeznaczone do publicznego karania winowajców. Zakazywano drastycznych praktyk biczowniczych, właściwych niektórym bractwom religijnym. Z ambon i w publikacjach rozlegały się apele o poszanowanie poddanych, nadanie im praw i pomoc w rozwoju gospodarstw. Bp Poniatowski w zarządzanych przez siebie diecezjach wprowadził Bractwo Miłosierdzia dla opieki nad biednymi i chorymi. Rzeczone bractwo miało działać w sposób zorganizowany, obejmując wszystkie parafie, a nawet większe miejscowości w ich granicach. W dziele tym biskup przewidywał współpracę proboszcza, dworu, parafian, jak i samych pensjonariuszy mających powstać przytułków. Wytyczanym celem stawała się ochrona potrzebujących wsparcia, niedomagających zdrowotnie oraz ograniczenie zjawiska żebractwa. Bractwu Miłosierdzia podporządkowane zostały istniejące konfraternie dewocyjne, a ich środki – obracane dotąd głównie na honoraria dla księży i światło – przeznaczono na powinności charytatywne³⁷. Z tym ostatnim rozstrzygnięciem współbrzmiał wywód autora broszury austriackiej proveniencji, że kwoty wydawane na bractwa, do których przynależeli zmarli, podnosiły wydatki pogrzebowe. Teleszyński ripostował, powołując się na odprowadzane przez współbraci modły za darczyńców³⁸. Przekonany był przecież o skuteczności wielości modlitewnych wysiłków. „A że tego nie wiemy, czego komu potrzeba i wiele – pisał o mszach za

³⁶ *Uwaga na kosztę...*, dz. cyt., s. 12.

³⁷ J. Kracik, *Oświeceniowa dobroczynność w sarmackim świecie? Bractwo Miłosierdzia prymasa Poniatowskiego w diecezji krakowskiej*, „Studia Historyczne” 32 (1989), z. 2, s. 201–212; M. J. Poniatowski, *Ustanowienie Bractwa Miłosierdzia po parafiach w diecezji płockiej*, [w:] *Rozrządzenia i pisma pasterskie za rządów J. O. Księcia Jmci Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego*, t. 2, wyd. W. Wargawski, Warszawa 1785, s. 429–503; tenże, *Ustanowienie Bractwa Miłosierdzia po parafiach w archidiecezji gnieźnieńskiej*, Łowicz 1786.

³⁸ W. Teleszyński, *Uwaga nad uwagą na kosztę pogrzebowe w Wiedniu*, dz. cyt., k. E₁₋₂.

zmarłych – nie powinniśmy ustawać w ratunku ich, lepiej bowiem, że druga dusza będzie miała nadto, niżby jej brakowało”³⁹. Nie akceptował przy tym pomysłu lokowania cmentarzy z dala od siedzib ludzkich.

W publikacji translacji Siarczyńskiego zamysł ten tłumaczony był względami higienicznymi⁴⁰. Jednak dla Teleszyńskiego, odwołującego się do wielowiekowego współistnienia żywych i umarłych, rozrywanie tej łączności równało się z wystawianiem grobów na niebezpieczeństwo i łup złodziei. Narządało także mieszkańców zaświatów na umniejszenie troski modlitwowej (groby w i przy kościołach dawały większą szansą na jej okazywanie) ze strony przebywających jeszcze na tym świecie. Poza tym dominikanin polemista nie uważał, ażeby ochrona przed zarazą zależała od położenia cmentarza, zaś od miłosiernego Boga jak najbardziej. O. Teleszyńskiemu w zupełności wystarczał przykład Lwowa, gdzie cmentarze, choć usytuowane w środku miasta, zdrowiu jego mieszkańców nie szkodziły. Uznawał oddalenie nekropolii od skupisk ludzkich za pogardę dla ciała. Pytał też, dlaczego jemu współcześni bali się choroby i krótkości życia. Trudno wyrokować, czy ten lęk zupełnie był mu obcy, ale powielając utarte przekonania na temat etiologii chorób, w kaznodziejskim tonie radził: „Starajmy się wprzód poskromić ciało od zbytków, napełnić dusze lekarstwami pokuty, a spłynie „z niej zdrowie na ciało”⁴¹. Tyle że oświeceniowo nastawieni hierarchowie skłaniali się ku rozwiązaniu odrzucanemu przez Teleszyńskiego. Zainteresowani sanitarnymi skutkami grzebania zmarłych w kościelnych kryptach i na przyległych do świątyń cmentarzach zaczęli zaostrzać przepisy, chcąc przełamać opór wiernych przed zmianą dotychczasowych miejsc pochówków. W Warszawie sprzeciw ten pokonano w 1788 roku uroczystym pochowaniem biskupa smoleńskiego Gabriela Wodzyńskiego na otwartym siedem lat wcześniej przez misjonarzy cmentarzu na Koszykach. Upřednio poinformowano z ambon o takiej ostatniej woli biskupa⁴². W Krakowie archidiakon Józef Olechowski działając za wiedzą koadiutora bpa Sołtyka – bpa Poniatowskiego, nie zezwalał na otwieranie trumny ze zwłokami podczas nabożeństwa żałobnego ani przy składaniu jej do grobu. Te zaś miały być kopane głęboko, a przy pochówku w kryptcie świątyni należało sypać na ciała zmarłych wapno gaszone, aby uniknąć

³⁹ Tamże, k. D₆.

⁴⁰ *Uwaga na kosztę...*, dz. cyt., s. 20.

⁴¹ W. Teleszyński, *Uwaga nad uwagą na kosztę pogrzebowe w Wiedniu*, dz. cyt., k. E_{4v}.

⁴² S. Szenic, *Cmentarz powązkowski 1790–1850*, Warszawa 1979, s. 11–12.

fetoru⁴³. Widoczny był również proces wyznaczania cmentarzy poza murami miasta, dokończony już w czasach, gdy Kraków znalazł się pod panowaniem austriackim⁴⁴. Prawo narzucone przez zaborców – o lokowaniu nekropolii poza terenami zamieszkałymi – zobligowało magistrat krakowski do likwidacji tych, które istniały w śródmieściu. Wówczas też założony został cmentarz na Rakowicach (otwarty w 1803 roku).

We Lwowie, o którym wspominał o. Teleszyński, w 1781 roku ukazała się anonimowa broszura – *Śmierć z grobów*, w której przekonywano o niebezpieczeństwie grzebania umarłych w kryptach miejskich kościołów. Dwa lata później dekret Józefa II nakazywał tworzenie cmentarzy poza osiedłami ludzkimi. Na jego mocy dla Lwowa powstały cztery nekropolie: Łyczakowska (1786), Gródecka (1787), Stryjska i Żółkiewska.

Drukując w 1782 roku *Uwagę nad uwagą na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*, Teleszyński nie przewidział cesarskiego dekretu, a nawet gdyby wykazał się darem profetyckim i odczytał bieg wydarzeń, pewnie przekonania by nie zmienił. Wyrastał z sarmackiego świata. Bronił go, używając ewangelicznych treści. A czynił to w sposób tyleż osobliwy, co wyrazisty. „Wam samym groby bielone – wyrzucał zwolennikom skromnych pogrzebów – który wzór jego na siebie chcecie przybrać, płacząc o utratę co na pogrzeb łożycie, owszem

⁴³ J. Olechowski, *Zalecenia z rozkazu J. O. Księcia Jmci Pasterza*, „Rubricella Dioecesis Cracoviensis” 1780, k. I₂.

⁴⁴ Proces był stopniowy, a oddalenie zmarłych względne. Np. Olechowski zakazał grzebania ciał na przepełnionym cmentarzu przy kościele św. Szczepana, wyznaczając inny, poza murami miejskimi, przy kościele św. Piotra na Garbarach. Decyzję swą uzasadniał isticie oświeceniowo: szkodliwymi *ekshalacjami* zarażającymi powietrze, niebezpiecznymi dla zdrowia ludzkiego. Lecz z tego cmentarza (zgodnie z dyspozycją oficjała biskupiego, kanonika Mikołaja Wybranowskiego, z 1793 roku) korzystali nie tylko należący do parafii św. Szczepana czy parafii Mariackiej, ale również mieszkańcy Bronowic, Mydlnik i Rząski. Nadal więc odbywał się napływ trupów w pobliże miasta. Pojawiła się też sugestia co do urządzenia i umiejscowienia nowego cmentarza. Ks. Andrzej Trzciniński, profesor Akademii Krakowskiej, za najdogodniejsze miejsce uznawał okolice ogrodu botanicznego. Powyższa propozycja korespondowała z Uniwersałem do Wolnych Miast z 1792 roku, wydanym przez Komisję Policji Obojga Narodów i nakazującym, by magistraty w porozumieniu z władzami kościelnymi obmyśliły założenie cmentarzy odsuniętych od miejskich siedlisk. AKMK, *Acta Episcoporum* 112, J. Olechowski, *Rozporządzenie, aby odtąd na cmentarzu św. Szczepana w Krakowie dla szczupłości miejsca ciał zmarłych nie chowano*, k. 479; J. Kracik, *Miasto zatrzymuje umarłych. Krakowskie nekropolie a kultura duchowa XVII–XVIII wieku*, [w:] *Z przeszłości Krakowa*, red. J. M. Małecki, Warszawa-Kraków 1989, s. 179–180; A. Trzciniński, *Uwaga nad miejscem szczególnym na cmentarz powszechny* [bm br].

czegoście nie dali, jak gdyby wam Kościół wydzierał i żołnierzy stawiał, abys uczciwie ojca pogrzebał, do czego cię sama wrodzoność nakłania. Z Judaszem zazdrosnym alabastrów pogrzebowych spraw sobie pogrzeb, a nic cię nie będzie kosztował; w nocy, bez dzwonów, bez waltorni, bez okazałości, ludu zgrai schowan zostaniesz na czystym polu, nie na miejscu modlitwy, aby się kto z ciebie nie zaraził”⁴⁵. Równie dobitnie przemawiał autor józefińskiej w wymowie broszury przekładu Siarczyńskiego, wytykając obstającym przy okazałości ceremonii funeralnych „krzywdzące ludzkość i przewodzące samowładztwo księży”, osłabienie dobra publicznego, upadek ekonomiczny rodzin⁴⁶. Jednak ten polemiczny zapal zawęził pole dialogu potrzebnego, bo dotyczącego istotnych kwestii. Znowu trudno przebiegało godzenie ducha z materią. W tym przypadku – darmości łaski Bożej z ofiarą na utrzymanie jej szafarzy, uhonorowania bliskich zmarłych z racjonalnością pogrzebowych wydatków, chęci zatrzymania umarłych wśród żywych z postęпами medycyny ostrzegającymi przed infekcjami. I choć od 2. połowy XVIII w. kwestie te uległy ewolucji i przestały nosić charakter kulturowego sporu między sarmatyzmem i oświeceniem, Kościół od postawionego w tytule pytania się nie uwolnił. Powraca ono w różnych obszarach życia eklezjalnego tylekroć, ile razy zachwiane zostaje współdziałanie wiary i rozumu.

⁴⁵ W. Teleszyński, *Uwaga nad uwagą na kosztą pogrzebowe w Wiedniu*, dz. cyt., k. E₆.

⁴⁶ *Uwaga na kosztą...*, dz. cyt., s. 19.